

**Bô Yin Râ**

# **MAGIA KULTU I MIT**

Tytuł oryginału  
**KULTMAGIE UND MYTHOS**

Przekład  
**Mieczysław Wiśniewski**

**Nowy Sącz 2018**

***Księgi Bo Yin Ra,***

*zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.*

*Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:*

***[www.boyinra.org.pl](http://www.boyinra.org.pl)***

**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE**

przez księgarnię Kobera w Bernie

([www.koberverlag.ch](http://www.koberverlag.ch) - [info@koberverlag.ch](mailto:info@koberverlag.ch)), która wydaje księgi

Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego  
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się  
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim  
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,  
który te księgi podpisuje

**BO YIN RA**

UWAGA WSTĘPNA  
DZIEŁO CZŁOWIEKA  
MIT A RZECZYWISTOŚĆ  
MIT A KULT  
KULT JAKO MAGIA  
MAGIA A POZNANIE  
ŚWIATŁO WEWNĘTRZNE  
WNIOSKI

## UWAGA WSTĘPNA

Zawodu dozna, kto by szukał tu czegoś w rodzaju uczonej rozprawy.

To, co tu znajdzie, nie miało być i nie jest studium historycznym.

Nie jest też przyczynkiem do badań nad starożytnością.

Źródła żywe niosą tu w darze wody swoje!

Oby z sił tych wytrysnęło życie!

Życie i trzeźwy czyn!

Niech budzą zrozumienie prawdy, by się nauczono odróżniać rzeczy wzniosłe od ludzkiej żądzy władzy, która się z dawien dawna mądrze rzeczami tymi posługuje . . . .

A wreszcie, niech oto na inny sposób wskazana będzie znów owa wieczyście ta sama

wyżynna droga, która pielgrzymów swoich  
prowadzi do światłości.

## DZIEŁO CZŁOWIEKA

Nie znam na tej ziemi nic wznioślejszego nad dzieło ducha ludzkiego!

Tam zwłaszcza muszę podziwiać dzieło duchowe człowieka, gdzie ono samemu twórcy zbyt wielkie się wydaje, tak iż stwarza sobie bogów na podobieństwo swoje!

Nigdy nie może ono dla mnie stracić wysokiej swej wartości przez to, że mi mówią: - „Otośmy poznali nareszcie, że ów twór ducha, który czciliśmy jako dzieło bogów, w rzeczywistości pochodzi od człowieka”

Wiem, że na ziemi wszystko, co duchowe, potrzebuje zawsze człowieka, jeśli ma się objawić ludziom i stać im dostępne.

...

Ba, nawet stworzonych sobie przez człowieka bogów umiem czcić gwoli niemu!

Widzę w nim obraz tego, co w nim najlepsze!

Właśnie jego wielkość ukazują mi twory ducha człowieczego, które ponad samego siebie wywyższył, by im służyć...

Stworzył obraz własnej wzniosłości, by przed nim zginać kolana...

Niejeden też kult wzniosły i pełen mądrości mit Onego kultu jest dla mnie dotąd świętością gwoli człowiekowi: - jako jego dzieło.

Mit ukazuje mi człowieka w obrazie boskim. -

W kulcie widzę go oddającego cześć boskości w nim samym utajonej, - nazwanej imieniem boga, którego sobie sam stworzył. -

Zaiste: zgoła nie wysokiego jesteś o sobie mniemania, jeśli sądzisz, że wolno ci gardzić dziełem człowieka na owych wyżynach, gdzie stworzył sobie bogów, mity oraz kultury!



Samego siebie nie znasz jeszcze, skoro szukając przejawów ducha na ziemi, chcesz jednak odrzucić to, co w tych przejawach należy uznać za dzieło człowieka! —

Przed maluczkimi musieli mędrzy starożytni pozornie ukrywać, że sami byli twórcami tego, co zwiastowali jako słowa bogów.

Ci zaś, którzy dosłyszeli w sobie głos boskości, bogów musieli stworzyć, jeśli słowa w nich zasłyszane nie miały ich przerazić!

Jakoż mowa ich ust stawała się już dla nich samym obrazem i przeszłością, a owi inni, którzy jej słuchali, poddawali się działaniu obrazu i przenośni wciąż nowe tworząc obrazy. —

Wielcy zaś mędrzy, doszedłszy do poznania, co mogą zdziałać duchowe siły człowieka, stworzyli dla mitu kult — powołali do życia wzniosłe formy działania magicznego, co skryte za obrazem i przeno-

śnia, oddawały człowiekowi w służbę najtaj-  
niejsze jego moce.

Wiele z tego poszło w niepamięć, a prze-  
cież było ongi przez tysiąclecia całe najświęt-  
szym skarbem człowieka.

Wiele jest w użytku po dziś dzień, choć  
ledwie już rozumiane przez tych, którzy je sto-  
sują.

Lecz ci, którzy kult wszelki o d r z u c a -  
ją, ponieważ u kolebki m i t u, co go zrodził,  
poznali c z ł o w i e k a po czynie, mylą się są-  
dząc, że w świetle poznania mit i kult okażą się  
wytworem niedorzecznego urojenia.

Nie podejrzewają, że wiedzący c z c i ć  
potrafi to, czym oni pomiatają!

Nie podejrzewają, że stąpają po funda-  
mentach świątyni, w której murach klejnoty  
bezcenne dopiero czekają na odkrywcę!

C z ł o w i e k a poznali w tym, co niegdyś  
za dzieło b o g ó w uważali i oto wydaje im się  
bez wartości i godne pogardy to, co we czci mie-  
li dawniej.

Tylko nieliczni wyczuwają w sobie, na jakie szczyty zdolne jest wznieść się dzieło człowieka.

Jedynie oni zdolni są jeszcze żywić część dla dzieła, stworzonego przez człowieka przeszłości.

Wiedzą, że nie istniała żadna wielka kultura, która by nie powstała na podwalinie kultu, zawdzięczającego swą moc mitowi.

Wiedzą, że kultów ani mitów nie podobna stwarzać dowolnie, żywią więc część dla tego, co wyłoniło się ongi z głębi sił twórczych człowieka.

Nikt jeszcze nie dociekł najgłębszych głębin, gdzie bije źródło tych sił!

Kto jednak szuka wycuciem w samym sobie, dojdzie niebawem do poznania, że przeciw sobie tylko bluźni, uwłaczając dziełu starożytnych mędrców...

Z drżeniem stać będzie przed dziełem  
człowieka, które mu boskość obja-  
wia! - - -

# MIT A RZECZYWISTOŚĆ

W głębokiej pomroce ukryta jest przed nami owa tchnąca grozą potrzeba, co pchnęła ongi człowieka do spełnienia pierwszego, ciemnego mitu. –

Zadomowiony w promiennym blasku ognia miłości wiekuistej, do wieczystego w bycie jaśnienia, znalazł się oto duch ludzki, niczym upadła gwiazda wśród okropności chaotycznego świata.

Zwierzęciem się stał pośród zwierząt, lecz nie wszystko światło go opuściło..

Nieszczęśliwszy od zwierzęcia uświadał sobie niewysłowioną swą samotność, którą sam wytęsknił, nim jej zaznał – którą sam sobie zgotował.

I oto nie zniósł tego, czego pragnął niegdyś tak gorąco...

Ale będąc od zarania twórcą kształtów, zachował w sobie dotąd siły

t w ó r c z e , z których nawet w najgłębszym jego od Boga opuszczeniu „zwierzę” nie było w stanie go wyzuć.

Do tych swoich sił twórczych uciekał się oto teraz i w chwilach najcięższej udręki stwarzał sobie w o b r a z i e , choć niejasnym i wielorako spaczonym, wizję owego królestwa światłości, z którego sam siebie wygnał.

Różnorodne siły natury, tak groźnie nań następujące, których potęgę odczuwał nad sobą nieustannie, domagały się dostępu do tworu jego ducha.

Jakoż działanie ich stawało się dlań sprawą okrutnych demonów, których względów nie mógł bezsilny wyjednać sobie inaczej, niż tylko o f i a r a m i .

Wszystko zaś, co na oszołomionego męką wywierało wpływ kojący i dobroczynny, stawało się dlań dziełem dobrym i przychylnym bogom, starał się przypodobać przez d z i ę k - c z y n i e n i a i c h w a l b y .

Że jednak bez liku namnożyło się istot ludzkich, których udziałem był żywot na

ziemi, do pradawnego ukształtowania owego obrazu świata nadziemskiego każdy dodawał coś swojego, aż w końcu nikt już sobie nie uświadamiał, że sami byli twórcami tego, co teraz kształtowało ich wiarę.

Pierwszy mit został zrodzony i posiadał władzę nad człowiekiem !

Niezliczona jest liczba form, co płodząc się z jego nasienia dalej, z pokolenia w pokolenie powoływane były do życia.

W nich wszystkich ujawniało się przez czas długi nie co innego tylko okrutna niedola ziemską człowieka.

Lecz potem przyszły jednostki, które umiały roztaczać w słowach obrazy wielkich cudów, w cichości przez nie oglądanych.

Hierarchie świata duchowego ulitowały się nad duchem człowieczym w zwierzęciu i zapragnęły wskazać mu drogę powrotu do ojczyzny.

Wszakże zbawienie można tu było osiągnąć nie inaczej, tylko przez człowieka samego.

Szukały więc i znalazły garstkę wybrańców, których postanowili przysposobić na Jaśniejących w Praświatłości, iżby za ich pośrednictwem rozlewać światło na innych.

Znaleziono ich w głębi Azji, a stamtąd szli w świat cały, wierni zleconemu sobie posłannictwu.

W każdym narodzie pojawiał się któryś z nich niespodziewanie – a słowa ich nieciły płomień święty we wszystkich, co ich słuchali.

Wszakże prawda, jaką mieli zwiastować, nazbyt była wzniosła, by można było znieść blask jej bez osłonek.

Weszła tedy w mit, jaki istniał wówczas w miejscu ich posłannictwa.

Nastąpiły czasy, w których podniesiono mit do wyżyn obrazu i przerośni najwyższej mądrości.



Najtajniejsze poznanie stało się dzięki niemu udziałem niezliczonych jednostek.

Jednakże „zwierzę” zbyt silnie już omroczyło ducha ludzkiego, toteż pozostawała moc nieprzebrana tych, do których światło dotrzeć nie zdołało .-

Światłość toczyła walkę i zmagala się z ciemnością, ale zwycięstwo pozostawało przy ciemności. . .

I oto uległ mit licznym przeobrażeniom, to zaś co w nim niegdyś ukształtowane zostało przez światło i życie, zastygło w formę bezduszną – zmieniło się w słupy, podtrzymujące chmary pogańskich bożków.

Z niedostępnego swego ukrycia usiłowali Jaśniejący - dla każdego pokolenia powoływani na nowo – we wszystkich krainach ziemskich globu wciąż śpieszyć z pomocą temu, co ratować było można.

Lecz tych, których mogli odnaleźć w każdym z pokoleń była jeno garstka.

Reszta szła chwiejnym krokiem po szlaku ułudy, coraz bardziej poddana w niewolę „zwierzęcia” daleka od wszelkiej tęsknoty za światłem.

W tej wzrastającej niedoli, gdy niebezpieczeństwo zatonięcia w straszliwych mrokach zaniku duszy groziło stopniowo całej ludzkości, hierarchie duchowe zmiłowały się znowu nad upadłymi w zwierzęciu tej ziemi i sprowadziły im pomoc ze świata ducha: - zesłały jednego z Jaśniejących z posłannictwem, jakiego przedtem nikt jeszcze wypełnić nie był w stanie i jakiego też po nim nikt by dokonać nie zdołał.

W nieograniczonej swej miłości sam się w świecie ducha z tą misją ofiarował . . .

By móc jej godnie sprostać, wzniósł potęgę swego miłowania na szczyty doskonałości i czystości już w królestwie ducha, przed wcieleniem się w „zwierzę” ziemskie..

Jako największy ze wszystkich Miłujących, jakich kiedykolwiek ziemia nosiła, wypełnił przez śmierć swoją, co wypełnić się podjął.

W godzinie swej śmierci na Golgocie przeobraził tak dalece niewidzialną aurę ziemi, że dzisiaj wszyscy, szukający szczerze i wolę swą zwracający w sobie od mroku ku światłości, zbawieni być muszą, jeśli z całą żarliwością serca o to w sobie proszą. . .

Dzięki niemu łatwe się stało dzisiaj, co przed jego czynem miłości na Golgocie z trudem osiągnąć były zdolne siły najmocniejszych ! - - -

Wprawdzie ciemności jak dawniej pozostały, gdzie były, nie mają już jednak mocy, by jak przedtem krępować człowieka naprawdę chcące go im się przeciwstawić.

Dzięki owemu dziełu miłości jednego z ludzi tej ziemi najstraszliwsza ich moc została na zawsze złamana ! - - -

Wprawdzie ów Wielki Miłujący przeniknął i rozjaśnił mrok swej epoki i swego narodu.

Wprawdzie ukazał w nim mądrość wielką i oddzielił ją od urojeń, co niedługo z duszeniem jej groziły.

Wprawdzie jako pierwszy z Braci, zgodnie z zadaniem swoim, uczył o duchu jasno i wyraźnie, nie wplątując nauki swej w mit modłą obrazową, jak to uważali za stosowne czynić poprzednicy jego, ongi ludzi uczący.

Nie zdołał jednak zapobiec temu, że po doczesnej jego pielgrzymce inni wpleli w mit obraz jego własny, a nawet sama wieść o jego żywocie mi-tem się stała. - -

I w tym także micie wieczna mądrość znalazła obraz swój i podobieństwo.

Lecz i w tym także micie urojenia tak dalece omotały mądrość, że nieodzowną jest rzeczą ściśle ich oddzielenie, jeżeli wymysł nie ma chwastem swym zagłuszyć prawdy na zawsze! - -

Ostatni wielki mit, który stworzyła ludzkość, musi rozbłysnąć taką jasnością, jak rzeczywistość, z której powstał!

Przez tysiąclecia całe mit służył człowiekowi, rozwidniając mu jego mroki, - lecz dokonały się oto czasy nauczania przy pomocy mitu, - zaświtał wiek poznania przez rzeczywistość! - - -

Człowiek nadchodzącej epoki potrafi, jak nikt i nigdy przed nim, oddawać cześć mitowi, stworzonemu przez czasy zamierzchłe, lecz cenić go będzie jedynie jako obraz w zwierciadle odbity, dający mu wprawdzie zrozumienie samego siebie, gdy zechce spojrzeć w swe oblicze, żadną jednak miarą nie kryjący w sobie jego życia cielesnego.

Siły twórcze człowieka będą stopniowo coraz bardziej szukały sobie innej podniety do tworzenia, a choć niejedno jeszcze zdarzenie rzeczywiste może oddać usługi mitowi, ludzie będą umieli odróżnić ostateczną rzeczywistość bytu od wszystkiego, co tylko przez obraz i przenosić wyrazić się daje.

Władza, którą mit niegdyś posiadał nad umysłami, a którą po dziś dzień potrafi dzierżyć tam, gdzie żyje dotąd wiara w postaci ongi jej przez mit nadanej, zostanie mu w nadchodzących czasach odjęta i nigdy już przywrócona mu nie będzie! —

Życie ducha, które mit mógł tylko odzwierciedlać, będzie w przyszłości wypełniało nowego człowieka i w samym sobie znajdzie on wszystką prawdę, która ojcom jego jawiła się tylko w obrazie, za pośrednictwem mitu.

Tymczasem zaś niech ów mit starożytnych spotka się wszędzie z czcią głęboką, owemu duchowemu dziełu człowieka naprawdę należną

## MIT A KULT

Oddawać część bogom, składać im dziękczynienia lub zjednywać sobie bóstwa niechętnie – taka musiała być dążność człowieka, którego wiarę kształtował mit.

Wydawało mu się to możliwe nie inaczej, niż przez czynności zewnętrzne.

Lecz wkrótce począł również wyczuwać, że forma działania jest przy takich poczynaniach rzeczą ważną.

Wydawało się, że nie każdy obrządek przy składaniu ofiar, dziękczynieniach i pieśniach pochwalnych ma jedną wartość w oczach bogów.

Jakoż poniechał człowiek form oddawania czci i obrzędów ofiarnych, w jakich nie znajdowali upodobania bogowie i uciekał do form innych, które, wedle jego mniemania, musiały mu zjednać ich przychyłość.

Chęć stworzenia pewniejszej rękojmi spełnienia życzeń doprowadziło do jak najsurowszego przestrzegania rzekomo niezawodnych i wypróbowanych obrządków.

Kult bogów znalazł sobie formy stałe.

Tak ujmowano swe obowiązki wobec niebian, stworzonych ongi w micie przez człowieka, póki nie zjawili się owi pierwsi Jaśniejący, którzy mit wyjaśnili.

Oni to pierwsi wyzwolili kult bogów z więzów tępego zabobonu i skorzysta-  
li z niego, by zbudzić drzemiące w człowieku siły magiczne.

Znali oni zdolność człowieka do pobudzania tego, co niewidzialne by musiało działać wedle jego woli i pójść w jego służbę.

Lecz wiedzieli też, że tylko ostatecznie wewnętrzna pewność siebie może zapewnić powodzenie takim poczynaniom, i świadomie wiązali czyn magiczny z wiarą, gdziekolwiek zastawali ją mocno ugruntowaną.



To, co zawdzięczał człowiek własnym siłom magicznym, przedstawiało się jego świadomości jako łaska i przychyłność bogów....

Nie dojrzał jeszcze – i nie jest dojrzały dziś jeszcze – aby próbować działania owych sił wysokich, opierając się wyłącznie na sobie.

Wprawdzie wynikiem takiego ujęcia sprawy nie był natychmiastowy czyn czarodziejski, ale rzekome „wysłuchanie „życzeń” okazało się odtąd o wiele bardziej niezawodne.

Przez wyjaśnienie mitu kult wzniósł się na wyżyny szczytnego działania, a w wierzących zbudzono najgłębsze tony duszy.

Dopiero czasy późniejsze, czasy upadku i odrętwienia, zniszczyły i tutaj życie, zachowując jedynie formy zewnętrzne, niby muszle obumarłe.

Lecz pozostało jeszcze w wspomnieniu – podsycane przez legendę – o dawniejszym, bardziej zbawiennym działaniu.

Chęć opanowania natury bez uciążliwej pracy stawała się źródłem legend, ukazujących „czarodziejskie siły” przodków w rozmiarach wyolbrzymionych, i bogów do których dziś by już dotrzeć nie podobna, chodzących pośród ludzi. . .

Przeczuwano też zapewne, że kiedyś w ukryciu kwitły jeszcze kulty, umiejące strzec testamentu zamierzchłych wieków.

A że owi Ukryci nie profanowali tego, co dla nich było świętością, tedy oszuści wyzyskiwali wszędzie ciekawość, by wzbudzić dla siebie poważanie.

Dzieje szalbierstw kapłańskich biorą początek już w owych przedhistorycznych czasach!

To, co historia wie dzisiaj o kultach starożytnych, pochodzi najwcześniej już ze schyłkowego okresu ich istnienia!

Należałoby sięgnąć o tysiąclecia wstecz w swych badaniach, by mogły one dostarczyć

wiarygodnych wiadomości o punktach wyjścia kultów starożytnych !

W ten sposób zaginęło wiele ważnych rzeczy największej doniosłości: - a jednak nikt nie szczątki tego, co istniało ongi, utrzymywało się aż do czasów historycznych, a nawet w dobie dzisiejszej nie cała jeszcze wiedza starożytna zniknęła z oblicza ziemi.

Kult, w Europie przed niespełna dwoma tysiącami lat pozornie tylko „nowoustanowiony”, niemało z tego zachował po dziś dzień jako swój skarb dziedziczny, wiedząc doskonale, czemu go strzeże od dotknięcia profanów, gdy tymczasem w głębi Azji o wiele młodszy – nie bez powodów aż nadto podobny do zakwitłego niegdyś w Europie – nadał spuściźnie przedhistorycznej nowe formy i nowe znaczenie. . . .

Byłoby niedorzecznością stwarzać dziś kult nowy, który podobnie jak tu wzmiankowano zawdzięczał moc swą jakiemuś mitowi.

Niedorzecznością byłoby przede wszystkim: dla mitu, który kult swój dotychczas po-

siada, stwarzać jakiś kult nowy wedle własnego widzi mi się.

Kto przeszkadza nowym wyznawcom tego mitu, którzy kult ten niegdyś porzucili, by nie miała się ponownie zrodzić żywa potrzeba kultu, oparta na micie, czczonym przez nich z taką wiarą, kto broni podjąć im na nowo, wolnym od dodatków późniejszych, w takiej formie, w jakiej był ongi przejęty przez starożytnych i przeobrażony dla mitu wówczas nowego?

Być może niedaleko już są czasy, które naprawdę nie będą potrzebowały mitu, by kult swój sobie stworzyć. - - -

Ich kult będzie się opierał na tym, co najistotniejsze we wszystkich dawnych kultach, będzie najczystsza obrzędowa magią i sprawowaniem obrządku dla dobra najwewnętrzniejszej głębi człowieka! - - -

Lecz ów kult przyszłości nie może być stworzony przez samą fantazję, jedynie z tęsknoty za nim.

Wprzódy muszą być zbudzone powszechnie, w wielu jednostkach ludzkich, siły drzemiące w człowieku, stanowiące warunki tego kultu, a siły te muszą być czynne istotnie !

Wówczas powstanie on niechybnie, drwiąc sobie z wszelkich przeszkód !

Od dawna spoczywa w łonie niewidzialnej ziemi nasienie, z którego kiedyś strzelając w niebo pnem potężnym, wyrośnie drzewo tego kultu !

Owocami jego karmić się będzie nowa kultura! - - -

Tęsknota wielu, którzy go z upragnieniem wyglądają, będzie coraz bardziej budziła siłę pędną owego nasienia, z którego ten się zrodzi . . . .

## KULT JAKO MAGIA

Ze słu ż b y , którą niegdyś, podobnie jak służbę królowi, człowiek, wedle swego przekonania, winien był stworzonym przez siebie b o g o m , Jaśniejący Praświatłem wydzwignęli kult na wyżyny obrzędowej m a g i i .

Lecz w owych czasach tylko w y b r a ń - c o m wolno było znać o s t a t e c z n ą t a - j e m n i c ę .

Większość ludzi nie była jeszcze na tyle dojrzała, by udźwignąć świadomość potęgi swego ducha bez szkody dla duszy.

Duch ludzki jest zawsze tak zależny od „zwierzęcia” ziemskiego, które stało się dlań schronieniem, że nawet większość ludzi doby dzisiejszej podniosłaby szkodę na duszy, poznawszy swą moc w niewidzialności.

Mimo to jednak prawda ostateczna nie wymaga już dzisiaj osłony, albowiem ci dla których się nie nadaje, s a m i ją przed swymi oczyma zakrywają, choćby się jawiła w

najpromienniejszym blasku słońca w obliczu świata całego. –

Najbezpieczniejszym dla nich puklerzem jest tutaj niemoc ich wiary!

Można tedy dziś mówić o wielu rzeczach, które mędrzy starożytni zmuszeni byli ongi kryć przed pokoleniem, ożywionym silną wiarą i ze światem niewidzialnym ściśle związanym, chcąc je uchronić od niego samego.

A i dziś tylko wybrani poznają tajemnice własnej potęgi duchowej, albowiem tylko oni pojąć są zdolni! –

Tylko, że owi wybrani są dziś liczniejsi niż kiedykolwiek przedtem w korowodzie wieków . . .

Dla nich jedynych to, o czym tu mowa, stać się może skarbem duszy, w nich tylko obudzić nowe przeżycia! –

Kult ma być tutaj przedmiotem rozważań naszych, o ile działa jako magia dla dobra człowieka !

Boskość, która człowieka potrzebuje, by mu się objawić, zaiste nie żąda kultu dla siebie, lecz kult, wyrażający się w działaniu magicznym, może wyzwolić ducha ludzkiego z jego snu w „zwierzęciu”, rozwierając przed nim nową dziedzinę działania, która mu da poznać, że pomoc udzielona mu będzie tam również, gdzie moc „zwierzęcia” kres swój czuje.

Słowo „magia” zostało zdyskredytowane.

Szarlatani wszech czasów odarli je z wartości.

A jednak magia wywierała wpływ swój na każdym kroku!

Przekleństwem się staje dla wszystkich, co pragną się nią posługiwać ku folgowaniu swym żądzom zwierzęcia ziemskiego....

W błogosławieństwo się obraca jej wpływ, gdy miłość na drodze ją spotka! –



Stąd taka potęga wszelkiej wzniosłej magii obrządku, w niej bowiem, choć za niejedną gęstą zasłoną ukryta miłość przecież działa! —

O magii obrządku może być mowa tylko wtedy, gdy wielu ludzi łączy się w jednym człowieku w imię magicznego działania, a takie zjednoczenie wymaga miłości. —

Tutaj odsłania się owe misterium, które w słowach dotychczas zachowanych fragmentów obrzędu powraca bezustannie, gdy kapłani tego nowego kultu błogosławią wiernych :

„P a n z w a m i” !

i gdy następnie to błogosławieństwo odbite echem, zawsze wraca od gromady:

„I z d u c h e m t w o i m” !

choćby dla ogromnej większości zgromadzonych przy takim obrządku błogosławieństwo to było od dawna tylko cczą formułką, pozostaje ono jednak pełnym znaczenia wskazaniem czcigodnej magii obrządku...

W formie od dawna ustalonej winno się dokonywać zjednoczenie dusz, dzięki któremu na pełniącego dzieło magiczne zostają przelane w miłowaniu siły w s z y s t k i c h którzy w tym dziele jego uczestniczą. —

Skupiając w sobie wolę w s z y s t k i c h, jednostka rozpoczyna tedy i wypełnia tutaj, przy pomocy owego ogromu zestrzelonych sił duszy, dostojne dzieło magiczne. —

Z n a c z e n i e, które się temu dziełu nadaje, leży tu daleko poza obrębem samego działania !

Do czego żarliwie dąży tutaj zestrzelona w o l a, silna wiara i w czynie magicznym spójona tą miłością, która wiarę miłuje w innych do tego nie podobna podchodzić z żadnym „ d o g m a t e m ” ! —

B o s k o ś ć, która za sprawą tej magii obrządku ma na przeciąg chwil kilku stwierdzić siebie wewnętrznie duchowi ludzkiemu, jako wstępująca uchwytnie w świat zmysłów ziemskich, w istocie jest bardzo oddalona od podobnych poczynań magicznych, jednakże wierzący ostatecznej rzeczywistości dozna.

Prastary kult święty, który tu ożył na nowo, widział w chlebie, używanym za pokarm przez człowieka, oraz w winie, które uchodziło za napój wzmacniający, ponieważ żywotność zmysłów wzmacniało, ziemskie substancje najbardziej godne przyjęcia w siebie b o s k o ś c i , jeśli magicznie łączyć się miało z m a t e r i a ą .

Wprawdzie szukał człowiek zjednoczenia dla samego siebie, lecz zmysły miały w nim jeszcze przewagę, mógł więc przeżywać to zjednoczenie tylko w z m y s ł o w y m z j e d n o c z e n i u .

Jakże inaczej miał się j e d n o c z y ć Bóg, jeśli nie za sprawą j a d ł a i n a p o j u , gdy tylko przez picie i jedzenie mogły się weń wcielić rzeczy obce !

Nie chodzi tu o zagadnienie:

jakby się m a t e r i a mogła przeina -  
c z a ć dzięki magii – ważną jest tutaj rzeczą to  
jedynie, co zachodzi w ś w i a d o m o ś c i w i e -  
r z a ń c e g o , gdy przyjmuje w siebie chleb i wino  
nie jako materię ziemską, lecz jako  
dostępnego dlań zmysłowo nosiciela b o -  
s k o ś c i t e j m i a n o . . . .

Kto osiągnął świadomość i zdolność przeżywania w królestwach niewidzialności, wie również, że człowiek gorąco wierzący podczas komunii takiej wcale się nie okłamuje.

Zaiste nie chleb i wino sprawiają, że po ich spożyciu w chwili najgłębszego skupienia, możliwa się staje „zmiana wibracji” własnej substancji duchowej, tak, iż w takich chwilach może istotnie nabierać zdolności przyjmowania w siebie życia boskiego ducha – lecz sprawia to wyłącznie siła magiczna, którą rodzi z siebie wiara.

Tylko niewielu poznało, do czego ta siła magiczna jest zdolna, gdy płynie od wielu osób jednocześnie – osób jednakowej woli i tej samej wiary. –

Ta oto nagromadzona siła spływa z powrotem na każdą jednostkę, którą ta sama wiara i wola ożywiła, nawet gdy jednostka ta nie brała udziału w jej wzbudzaniu w trakcie sprawowaniu obrzędu. - -

Tak więc to, co jako spuścizna najstarszego kultu po dziś dzień trwa w nowej postaci, zdając się wielu czymś tak dziwnym, że dopatrują się w tym jedynie najciemniejszego zabobonu opiera się zaiste na mocno ugruntowanych podstawach. —

Objaśnienie przy pomocy mitu, będącego dla człowieka czymś nietykalnym - objaśnienie, uchodzące w jego oczach za pewnik niezbity, choć tylko ono zbliża ów kult do sfery ludzkiego błędzenia, nie zmienia w niczym faktu, że dochodzą tu do działania przez obrzęd wzbudzone siły, które zazwyczaj spoczywają głęboko ukryte w człowieku. - -

Do budzenia tych sił służy właściwa magia obrządku: magia znaków, wymagająca od tego, kto ją uprawia, by własne jego ciało przybierało samo kształty znaków magicznych wedle ściśle ustalonej kolejności i ściśle określonej kolejności i ściśle określonego rytmu — magia dźwięków, wymagająca również ściśle określonej kolejności dźwięków i częstego powtarzania owych dźwięków w tejże kolejności.

Pojęciowy sens modlitw, w który się ta magia dźwięków przyoblekła – a nie wszystkie modlitwy, przez kult wymagane, mają ów charakter magiczny – jeżeli chodzi o osiągnięcie pożądanego skutku, nie wchodzi zupełnie w rachubę.

Z tej magii dźwięków płynie wniosek, że połowa zachowanego dotąd kultu w niwecz by się obróciła, gdyby w wygłaszaniu słów, przezeń wymaganych, poniechano używania starożytnego języka, z którego się wyłonił. . .

Czy ci, którzy ów kult dotąd uprawiają, zdają sobie ze swych czynności sprawę, jest tak samo bez znaczenia jak sens, jaki mu nadają, i argumenty, które wysuwają, gdy nowatorzy chcą go przeobrazić.

Magia obrządku nie jest bynajmniej „symboliką” samą!

Magia obrządku – to działanie wedle ścisłych praw dla wyzwolenia sił magicznych, ukrytych w człowieku!

Prastary czcigodny, o lat tysiące starszy niżby się chciało przyznać założywszy, że się to intuicyjnie wyczuwa jest ów szczątek starożytnego kultu aż do dni naszych zachowany ! –

Pradawnością wieków czcigodny zarówno w tym kulcie, co trwa już dwa tysiąclecia bez mała, a na który przede wszystkim słowa me tutaj ukazują, jak i w owym młodszym co do czasu kulcie, uprawianym w głębi Azji ! - - -

Ponadto można jednak odnaleźć jeszcze nie mało fragmentów dawnych obrzędów magicznych u najrozmaitszych ludów ziemi.

Częstokroć uważa się coś za kult stojący „na stopniu prymitywnym”, co nie jest niczym innym jak takim właśnie zwyrodniałym szczątkiem wielkiego kultu epoki przed historycznej –jakkolwiek ludy, o który chodzi, nie stoją bynajmniej dopiero w początku, lecz u niesławnego kresu swego niegdyś bez porównania wyższego życia duchowego. - - -

Jak wysoka kultura musiała ustąpić pola zezwierzeceniu, by w miejsce

wzniesłego kultu magicznego zajęły potem  
ponure rytuały fetyszyzmu i od-  
prawiania czarów.

Gdy człowiek ulega temu zwierzęciu, a  
tym samym i demonowi ziemi, k a r y k a t u r ą  
się kończy to, co ongi stworzył, by go zbliżyło  
do boskości.



## MAGIA A POZNANIE

Obrządk magiczne starożytnych kultów stworzyli zaprawdę mędrcy, którzy znali prawa, rządzące wszelkimi sprawami ducha.

Czynni tu byli Mistrzowie, co w świetle ducha poznali, że człowiek stać musi twardo obu stopami na gruncie tej ziemi, jeśli szeroko rozpostartymi ramionami zagarnąć chce w swe WŁADANIE gwiazdy niebieskie.

Równie dalecy od wprowadzenia siebie w stan ekstazy, jak i od ograniczonego, zwróconego ku ziemi spojrzenia, które niezdolne jest wznieść się ponad swoje najbliższe otoczenie, przeżywali oni w swej jaźni nieporównanie podniosłe zjednoczenie wszystkich sił duszy, które zewnętrżność wszelką do wewnętrżności sprowadza i nie zna nic „zewnętrżnego” – co nie byłoby widomym znakiem najwewnętrżniejszych wydarzeń.

Jakoż umieli działaniu zewnętrżnemu taką nadawać formę, że musiało przenikać aż do najgłębszej głębi, iżby

przez tę głębię przekształcić zewnętrznąność.

Prawom duchowym posłuszni starali wyzwać ludzi i rzeczy z więzów ziemskości.

Uczyli tak sił zewnętrznych używać, aby pobudzona przez nie do działania najgłębsza głębia zrywała pęta, których inaczej rozluźnić było niepodobna.

Będąc sami wielkimi magami, uczyli boskiej magii najwyższego stopnia, stając się zbawcami swych braci śpiących w zwierzęciu.

Dążeniem ich było krzewić nie owo ziemskie poznanie, które, jako płód myślenia, może być wprawdzie źródłem wielkich wartości, lecz nigdy przebudzenia duchowego sprowadzić nie jest w stanie.

Czyn ich służył poznaniu duchowemu, przed którym muszą się odsłonić owe sprawy, co nigdy by nie dały się odkryć myśleniem, gdyż wolne od ułudy

jedynie w bycie ukazują się jako rzeczywiście ostateczna.

Wszelkie myślenie mózgów ludzkich zawsze tkwi korzeniami w tym świecie zjawisk, do którego owe mózgi, choćby o abstrakcjach najczystszych prawdy, same jako jego cząstki należą.

Jak nikt nie jest zdolny przeskoczyć przez siebie, choćby najlepszym był skoczkiem, tak i myśliciel żaden nie jest nigdy w stanie wyzwoić się z kręgu myślenia – z ziemskiego świata zjawisk, - usiłując zaś tego dokonać, mimo całego wysiłku swej niczym klinga wyostrzonej myśli, głupca tylko uczyni z siebie, sam tego nie spostrzegając . . .

Lecz wszystko, co należy do ziemskiego świata zjawisk, jest ową „zewnątrzną”, której wewnętrzność jakaś odpowiada, nigdy dla myślenia niedosięgła, wszelkie bowiem myślenie, choćby najwyżej wzlatywało, pozostaje funkcją świata zjawisk, zamknięte w nim i uwięzione, choćby nawet przedmiot myślenia sam przez się górował niepomiernie nad wszelkimi zjawiskami ziemskimi. - -

Jako tworzywo dla myśli dane jest tylko niepewne odbicie przedmiotu.

Sam przedmiot pozostaje tam gdzie był, - i nigdy własnością ziemskiego świata zjawisk uczynić się nie daje.

Myśliciel nie jest w stanie ogarnąć spraw rzeczywistości ostatecznej.

Na jej miejsce stawia myśli, które, jako twory świata zjawisk, w nim są zamknięte.

Również i wszystkie światy ducha – są światami zjawiskowymi, choć daleko wznioślejszego rodzaju niż świat zjawisk materii kosmicznej.

I w nich też myślenie nie jest nigdy w stanie dotrzeć do samej głębi – rzeczywistości ostatecznej.

Wprawdzie myślenie związane jest tam tylko z duchowymi organami i przez to wolne od rozlicznych hamulców, krępujących mózgi ziemskie.

Lecz i owe duchowe organy są jedynie częstkami duchowych światów zjawisk, to więc, co ogarnąć mogą, pozostaje zamknięte w duchowym światów zjawisk.

Jeśli zaś rzeczywistość ostateczna ma się odsłonić przed poznaniem niezawodnym, to pozostaje tylko bezpośrednie doznanie tego, co się poznać pragnie!

Jedynie w przeżyciu ująć można rzeczywistość ostateczną! - - -

Przeżycie takie jest czymś, co swoją potęgą góruje nad wszelkim myśleniem, a z natury swojej poza wszelkim stoi myśleniem.

Dla sprawdzenia takich przeżyć dostojni mistrze czasów przedhistorycznych uczyli ongi czystej magii, starając się związać z kultem.

Dana została światu owa magia kultu, której ostatnie szczątki po dziś dzień zachowały się na ziemi . . .

Powazni badacze odkopali fundamenty starozytnych swiatyn, co byly niegdyś takiego kultu ostoja.

Znalezi tez sprzet niejeden, uzywany do obrzedow, wykryli przerozne slady obrazowego przedstawiania nauki starozytnej, lecz swiete misterium tego kultu zaginelo ongi wraz z tymi, ktorzy w zamierzonych czasach strzegli go surowo, jako dar bogow, od ciekawosci profanow.

A tak scisla byla ta ochrona, ze mimo wszelkich wysilkow badaczy nie podobna wyprowadzić z odnalezionych szczatkow zadnych wnioskow co do rodzaju uprawianego kultu.

I tylko owe ostatnie pozostalosci obrzedowe, ktore sie przechowywaly zarowno w jezyku Rzymu, jak i w glębi Azji, moglyby rzucic na te sprawy nikly promyk swiatla. . .

Lecz i tu nader latwo mozna zgubic nic przewodnia, ktora by pozwolila znalezc wyjscie z labiryntu.

Nie zgubi jej tylko ten, kto uswiadomil sobie jasno, ze celem kultu nie bylo nauczanie,

jako dzielenie się skarbem myśli, lecz doprowadzenie ludzi do przeżywania tego, czego nie podobna ogarnąć inaczej jak tylko w wewnętrznym, najwyższego rodzaju przeżyciu.

Jedynie w takim przeżyciu zdobędzie człowiek ziemi owo poznanie, którym nawet śmierć ciała ziemskiego wstrząsnąć nie zdoła ani też zgoła zniweczyć go nie może! –

A tylko takie poznanie istotnie jest nagrodą dla człowieka ziemskiego za dążenie do wiedzy niezawodnej!

Dla tego, kto w ten sposób poznaje, każdy świat zjawisk – czy to świat kosmicznej materii, czy też któryś z owych światów substancji duchowej – będzie wyrazem i wiernym odbiciem ostatecznej rzeczywistości.

On tylko rozumieć będzie z głębi samego bytu wszystkie zjawiska, czy to w życiu doczesnym, czy też w przeróżnych formach bytowania, jakie przeżywa duch człowieczy dopiero po rozstaniu się z ciałem ziemskiego zwierzęcia! –

Prastare baśnie, zrodzone z ziemskiej niedoli człowieka, chcą mu wpoić wiarę, że po rozstaniu z życiem doczesnym natychmiast uzyska pełną jasność widzenia w sferach światłości nadziemskiej.

Niech się wystrzega podobnych jednak z ł u d z e ń , zrodzonych z pragnienia ! –

Czego nie osiągnie na ziemi w ciągu krótkich dni żywota ziemskiego, to będzie musiał kiedyś, nawet po rozstaniu się z ziemskimi formami poznania zdobywać drogą takiego samego wewnętrznego przeżywania jakie by mógł osiągnąć i za życia ziemskiego, nim ziemię tę opuści. - - -

Gdziekolwiek by się znajdował, nic mu d a r o w a n e być nie może, albowiem musi tu być wypełnione w i e k u i s t e p r a w o !

Wprawdzie duch ludzki może żyć w światach ducha lat tysiące w pełni szczęścia, lecz ogarnie go w końcu taka sama groza jaka go chwyta tu na ziemi, gdy odczuje w momentach podniosłych, że nad najwyższymi wzlotami duszy góruje jeszcze jakaś n a j w y ż s z a ,



najbardziej wewnętrzna, a dla niego nieosiągalna wyżyna. –

A wtedy będzie musiał, zarówno tam jak i tutaj, szukać pomocnych dłoni owych dostojnych przewodników, by go powiedli w samą głębię bytu ....

Lecz jeśli przeżycia tego ma dostąpić, wprzódy sam siebie uczynić musi zdolnym do takich przeżyć! - - - -

A gdy go dostąpi, pozostanie wprowadzie w swym duchowym świecie zjawisk, lecz jako wiedzący, którego nic omamić już nie zdoła – podobnie jak i tu, na tej ziemi, nie opuści oczywiście kręgu spraw i rzeczy ziemskich po zdobyciu poznania przez przeżycie . - - -

Na przekór owym baśniom, rokującym duchowi ludzkiemu po rozstaniu się z ciałem zwierzęcia ziemskiego poznanie ułatwione, muszę tu oświadczyć, że raczej duchowi człowieczemu w życiu doczesnym władającemu jeszcze siłami ziemskiego zwierzęcia, o wiele jest łatwiej osiągnąć głębię przeżywania wewnętrznego, tę

jedyną pomoc w poznaniu rzeczywistości ostatecznej – a nawet, że bez ciała ziemskiego będzie on musiał dokonać czegoś niewysłowienie trudniejszego, chcąc dopiąć swego celu, wytkniętego przed nim jasno i niechybnie. –

Jaśniejący Praświatłem, którzy ongi wznieśli kult bogów na wyżyny obrzędowej magii, znali siły ziemskie, jakimi duch ludzki może się na tej drodze posługiwać.

Dlatego złączyli ziemię z niebiosami – dlatego stworzyli obrzędy religijne, posługujące się siłami ziemskimi: znakami, głosem i dźwiękiem dla dotarcia do samej głębi człowieka, czyli do tego jedyne miejsca, gdzie prawdą stać się może święte przeżycie rzeczywistości ostatecznej.

Zaprawdę, człowiek czasów dzisiejszych powinien mocno ubolewać nad tym, że jeśli nie chce chylić czoła przed dogmatami ludzkimi, to droga kultu niedostępna jest dlań od lat tysięcy! –

A jednak droga do przeżywania nie jest dla niego bynajmniej zamknięta.

Przygotowana została inna droga, wiodąca przez rumowiska świątyń w głąb świętej krainy duszy ...

Drogę tę opisałem w przeróżnych swych naukach.

Rozstawiłem znaki drogowe dla wszystkich, chcących ją odnaleźć.

Ci zaś, co na drogę wstąpili, nabierają coraz bardziej przeświadczenia, że się do celu zbliżają, a wielu już ten cel osiągnęło.

Nie potrzeba im już świątyń dawnych kultów ni uciekania się do magii obrządku, aczkolwiek poznając, co duch poznawać uczy, w niejednej starożytnej świątyni odnaleźć można ślady istotnego ducha, a magię zamierzchłych kultów do prawdy wysoko czcić potrafią.

Droga do najgłębszych głębi, zawsze dostępna dla wszystkich, dla każdego jest

i n n a , choć pozostaje niezmiennie tą samą drogą dla wszystkich .

Cechy swoiste człowieka określają ową drogę, tak iż każdy natrafi na swoją, idąc po tych samych co inni śladach. - - -

I dopiero u celu każdy spostrzeże, że na swój sposób przebył tę samą drogę, co i wszyscy, którzy celu dopięli – że żaden sposób jej przebywania nie jest łatwiejszy ani trudniejszy . . .

A ktokolwiek tą drogą wędruje, będzie w sobie kroczył od poznania do poznania, aż po przybyciu do celu pozna samego siebie, a w sobie postrzeże przybytek, gdzie boskość stwierdza siebie czynnie jako żywy jego Bóg. –

# ŚWIATŁO WEWNĘTRZNE

Pogrążony w ciemności „zwierzęcia”, duch ludzki poznał ongi siebie i swe losy w bladym odbiciu i obrazów wyłaniał z siebie jako mit. –

Nader nikły był ten promyk wewnętrznego światła, pozwalał jednak znaleźć początek owej drogi, wiodącej ducha ludzkiego z więzów „zwierzęcia” na nowo ku sobie samemu.

Nieliczne jednostki, które tę drogę poznały już w zamierzchłej przeszłości, wzniosły się w sobie – jakkolwiek tylko omackiem i intuicyjnie – ku prawdziwemu prąświatłu, które nigdy nie mogło opuścić do szczętu ducha ludzkiego – odnalazły cel drogi: - przeżyły w sobie swego Boga żywego, choć przeżywanie takie jeno błędnie tłumaczyć umiały. –

A i tu również nie tłumaczenie stanowi o wartości przeżycia, lecz jedynie przeżycia tego rzeczywistość !

Ci zaś, co nie znali w sobie samych takiego przeżywania, stworzyli w sobie z sił „zwierzęcia” światło zewnętrzne, wszelkie dążenia swoje kierując ku temu, by owemu światłu, domagającemu się zewnętrznej stawy myślenia mózgowego, wciąż nowego dostarczać pokarmu, podobnie jak dolewa się oleju do knota lampki.

Światło to z czasem zaczęło płonąć z byt jaskrawo dla wielu, aby poza nim łaknąć mieli światła wewnętrznego, jedyne, które może rozświetlić drogę ducha. - - -

Jakoż nawet świadomość istnienia owego światła wewnętrznego przytłaczająca większość ludzi do szczytu zatraciła, liczni zaś z pośród tych, co o nim jeszcze wiedzieli, w coraz mniejszej mieli je cenie, oślepieni jaskrawym blaskiem pochodni, stworzonych przez nich ku rozjaśnieniu rzeczy zewnętrznych.

Z powodu ciemności, jakie ich krąg otaczały, światło tych pochodni rozbłysło tak jasno, że pojąć nie mogli, by potrzeba im było światła innego ...

Dziś też bardzo wielu ludzi to światło zewnętrzne tak dalece oślepia, iż zda się ono oczom nieledwie istotą wszelkiego światła.

Lecz przy tym świetle zewnętrznym dusza pozostaje w bezustannym półmroku, - a na pełne tęsknoty wołanie duszy nie podobna pozostać głuchym na zawsze. - -

Toteż niejeden zawiedziony przestaje w końcu wierzyć w życiu we wszechmoc tego zewnętrznego światła, które sam sobie tworzył, i osobliwymi nieraz drogami próbuje dotrzeć do owego światła wewnętrznego, o którym mówią mu podania przeszłości oraz wiedza tych, co odnaleźć je w sobie umieli.

Ludzie badają niejeden starożytny mit, czy nie mogłyby powiedzieć czegoś o tym, jak światło wewnętrzne osiągnąć, i nie brak ludzi usiłujących trafić na ślad tajemnicy dawnych kultów, by może tutaj czegoś się dowiedzieć.

Jednak mity, zarówno jak wszystko, co się dotychczas ze szczątków dawnych kultów dochowało, pełne są wiadomości, i tu

jednak szuka się wciąż tylko od zewnątrz, w świetle własnym, przez samego siebie działanych pochodni. –

Więc też i to szukanie wiedzy jedynie do rzeczy zewnętrznych a ich objaśnienie mnoży tylko błędy. - -

Niejeden mit mógłby użyć wyraźnych wskazówek, gdyby umiano spojrzeć nań tak, jak ongi patrzyli Wiedzący – jak na obraz tego, co się dzieje w najgłębszej i najtajniejszej głębi samego człowieka...

A przede wszystkim może tu otworzyć oczy tym, co pragną znaleźć sposoby i drogi osiągnięcia na nowo świadomości wewnętrznej, każdy najostateczniejszy szczałek magii obrazowej, który się dotychczas zachował lub choćby dzięki relacjom pisarzy starożytnych może być jeszcze rozeznany. –

We wszelkiej magii obrządku zewnętrznego łączy się zawsze z wewnętrżnością i przez zewnętrżność sięga się w głębie najbardziej wewnętrżną. –



Nie ma w niej nigdy zewnętrżności  
g w o l i s a m e j s o b i e !

Obrządki religijne mogą same przez się  
z a d o w a ł a ć patrzącego na nie z zewnątrz :  
pod względem piękna , o d d z i a ł y w a n i a  
n a z m y ś l y oraz potęgi wyrazu – ale  
to wszystko jest jedynie ś r o d k i e m do się-  
gnięcia w g ł a b człowieka, by owa głębia  
zdolna się stała doświadczyć w sobie, w  
p r z e ż y c i u własnym, n a j g ł ę b s z e j  
g ł ę b i . - - -

Podana tu jest wzniosła nauka, jaką na-  
wet ze szczątków starożytnej magii obrządku  
może dotychczas czerpać człowiek dzisiejszy !

Chodzi tu o zrozumienie, że wszelka ze-  
wnętrżność związana jest z w e w n ę t r ż n o -  
ś c i ą , nigdy przeto nie daje się poznać inaczej,  
jak tylko f r a g m e n t a r y c z n i e , dopóki się  
ją oświetla od z e w n ą t r z .

Chodzi tu o zrozumienie, że wszystko co  
się dzieje w świecie z e w n ę t r ż n y m , o d -  
d z i a ł y w a n a ś w i a t w e w n ę t r ż n y ! - - -

Chodzi tu o zrozumienie, że nawet życie codzienne człowieka może wznieść się na wyżyny magii obrządku, jeśli w całym postępowaniu swoim usiłuje w ten sposób oddziaływać na głębie swej istoty, by doprowadzić je stopniowo do obudzenia! —

Tylko nieliczne jednostki są już dzisiaj świadome odpowiedzialności, ciężącej na nich za każdą myśl najlotniejszą, za każde słowo i czyn każdy w tym świecie zewnętrznym.

Ogromna większość nie wie — a wielu wiedzieć nie chce, że pod względem oddziaływania na wnętrze człowieka słowa i myśli mają nieledwie taką samą wagę jak czyn dokonany i że przez wszystkie myśli, słowa lub uczynki urabiają ludzie nieustannie na dobrą lub złą modłę nie tylko głębię własną, stają się też błogosławieństwem lub przekleństwem dla innych . . .

Oby każdy, kto czyta te słowa, zadał sobie pytanie, czy pragnie odtąd tak wszystkie poczynania swe kształtować, by stały się błogo-

ślawieństwem dla niego samego i dla całego jego otoczenia, dla współczesnych i potomnych!-

I tylko wtedy, gdy tego zapragnie, stworzy warunki przedwstępne, jakie sam tylko stworzyć może i jakich żąda wiekuiste prawo, by światło wewnętrzne objawić mu się mogło! - - -

Bardzo wiele osób sądzi niedorzecznie, że w tym świecie zewnętrznym musiałoby dokonywać „rzeczy wielkich”, by wynikiem ich czynów mogło być jakieś dobro, które przeważnie w ich tylko urojeniu u c h o d z i za szczęście – niekiedy zaś, już nawet w świecie zewnętrznym, bywa raczej z g u b ą niż zbawieniem . - - -

Kierując baczną uwagę tylko na postęпки widoczne dla wszystkich, dalecy są jednak od tego, aby swe myśli, słowa i uczynki tam trzymać na wodzy, gdzie wedle ich mniemania są one przed światem u t a j o n e . - - -

Jakoż wielu uważa się za powołanych do uszczęśliwiania całych narodów, chociaż sami są tylko niewolnikami swych idei.

Zaprawdę – kto jeszcze sam siebie w podobny sposób tumani, nie ma prawa się spodziewać, że zdoła dostąpić światłości wewnętrznej !

Kto chce ją osiągnąć, będzie musiał wszelkie swe prace codzienne – czy to widoczne z daleka, czy też w cichości ukryte spełniać ze świadomością swej odpowiedzialności – wystrzegając się złudzenia, jakoby te tylko czyny miały być brane w rachubę, które kiedyś zostaną wpisane do kroniki. –

A gdyby droga jego życia do takich wiodła go czynów, które by w świecie zewnętrznym obarczały go odpowiedzialnością za wielu, niechaj tym bardziej nie ulegnie pokusie lekceważenia owej innej odpowiedzialności, cięższej na nim przy wypełnianiu wszelkich czynności codziennych, choćby tak nawet ukrytych, że nikt się o nich nigdy nie dowie !

Co magia starożytnych kultów potrafiła sprawić tylko w godzinach uroczystych; - oddziaływanie czynów zewnętrznych na siły niewidzialne – to dla Szukającego, który potrafi wstąpić na ową wolną wyżynną drogę, jaką mu ukazuje, stanie się uświęceniem całego życia ziemskiego !

---

Świadom swego działania magicznego wywołanego przez wszystkie swe myśli, słowa i uczynki, niebawem dojdzie do poznania, że w świecie zewnętrznym nic się wydarzyć nie może, co by mogło pozostać bez wpływu na świat niewidzialny.

W ten sposób doprowadzi swą duszę do obudzenia i odczuje w sobie, że – zależnie od żarliwości jego dążenia – spływa nań pomoc duchowa, o której istnieniu ledwo wiedział lub też wpływ przed jego własnym przeżyciem zdawał mu się leżeć poza wszelką możliwością, tak iż każdą wieść mówiącą mu o tym zaliczał do kategorii „zbożnych bajek” . . .

Będzie odtąd wiedział, że na jego drodze wspiera go pomoc duchowa, aż dusza jego przygotowana będzie na tyle, że zdoła wreszcie osiągnąć światłość wewnętrzną...

W owej światłości wewnętrznej znajdzie sobie potem schronienie na wieczność całą, a na wszystkie jego pytania ostateczne o sensie życia ludzkiego własne przeżycia jego dadzą mu niechybną odpowiedź...

## WNIOSKI

Duch ludzki, z a t r a c i w s z y samego siebie w niepohamowanie pożądlwym „zwierzęciu” ziemskim, po wszystkie czasy związany jest wszakże z duchową swą praojczyzną, choćby o tym nie wiedział.

Wśród najgłębszego mroku od czasu do czasu powraca doń zawsze nikły promyk światła, które sam niegdyś porzucił z własnej woli.

Jest to za każdym razem kilka sekund za ledwie, dającym mu, niby wspomnienie jakiś snów dawno prześnionych, wycucie tego, że od wieczności całej jest czym innym niż owym „zwierzęciem”, który do tego stopnia czuje się tu związany, iż go swym wiekuistym obdarzył istnieniem. —

A z takich kilku sekund budzi się w nim pragnienie odnalezienia siebie w zwierzęciu ziemskim.

Przywykwszy dowierzać jedynie siłom „z w i e r z ę c i a” poczyną oto szukać s a m e -

go siebie w taki sam sposób, jak postępuje, usiłując zgłębić sprawy tej ziemi.

Z konieczności musi się przekonać, że całe jego szukanie siebie w taki sposób pozostaje bezowocne i tylko zagęszcza ciemności, które go już przedtem otaczały. –

Gdyby nie pomoc, jedyna, jaka tu może być skuteczna – pomoc z praojczyzny ducha, podawana przez dostojnych ku temu wyznaczonych przewodników – musiałby człowiek zważyć, że odnajdzie w „zwierzęciu” ziemskim siebie, jako wiekuistego ludzkiego ducha, i że pokona demona tej ziemi – „księcia ciemności”.

Nikłe promyki prawiecznego światła, które doń niekiedy docierają, mogą wprawdzie wzbudzić w nim tęsknotę do światłości, jednakże – nie dają się jeszcze zerwać pęta, którymi „zwierzę” potrafiło omotać ducha ludzkiego w nim i z nim społem żyjącego. –

Jeszcze sobie człowiek nie uświadamia bezmiernych obszarów swego ducha, ni jego wyżyn i otchłani, to bowiem co



zwykł dotychczas „duchem” swym nazywać,  
jest tylko uświadomieniem sobie w myślach  
przeżyć ziemskiego zwierzęcia.

Tu zaś krępują go przeróżne więzy, tak iż  
wszystko co tak skrepowane nie jest, odczuwa  
jako coś bytującego poza nim i ponad  
nim.

Tak stwarza sobie Boga albo bożków, gdy  
ich przyobleka w to wszystko, co  
na pozór nie daje się pogodzić z uwięzieniem  
jego ziemskości, a czego jeszcze nie rozpoznał  
jako swoistości swej własnej wiekuistej  
istoty...

Tak oto tworzy sobie mit, nawet sprawy  
nie zdając, że opisuje jeno dzieje swego  
własnego bytowania. —

Tak tworzy z mitu kult, nie uświada-  
miając sobie tego, że zwierzę ziemskie,  
zmuszone w końcu do schylenia czoła przed  
duchem człowieka wybieg tu tylko znalazło,  
by swe panowanie choć w tej formie zacho-  
wać...

Gdyby człowiek wiedział kim jest byłoby po „zwierzęciu” i po władzy nad nim demona ziemi – tak zaś wszystko, co w nim najszczytniejsze, wynosi ponad siebie wtedy czuje się tylko jeszcze bardziej w mocy „zwierzęcia” i kosmicznego jego tyrana.

Jaśniejący Praświatłem, którzy ongi wznieśli kult na wyżyny obrzędowej magii, usiłowali wprawdzie w ten sposób wyzwać zbłąkanych swych współbraci spod władzy „zwierzęcia” jednakże moc ta dźwizy zbyt krzepko ducha ludzkiego na uwięzi, by kiedykolwiek miał się jej wydrzeć całkowicie.

Największy Miłujący, chadzając po tej ziemi, uczył w słowach jasnych, że „wszystka moc” jest dana człowiekowi, by stał się panem „zwierzęcia” oraz sił demonicznych i sam się oblekł w majestat stworzonych przez się bogów – lecz nie zrozumiano jego nauki i w ten sposób ją przekształcono, że choć w „zwierzęciu” dostrzegano odtąd „wroga” jednakże wroga takiego, którego można wprawdzie dręczyć, lecz nigdy go pokonać całkowicie nie podobna.

Zdławiono wszelkie dążenia do zjednoczenia z sobą samym sił „zwierzęcia” i posługiwanie się nim w roli władcy, jak używa się jucznego zwierzęcia, które się wprawdzie starannie przy siłach utrzymuje i odżywia należycie, lecz które się pewną ręką tam kieruje, gdzie winno służyć właścicielowi...

Wieść o żywocie dostojnego Mistrza stała się nowym mitem, który też niebawem wyłoniła z siebie kult ulepiony z pozostałości dawnego zasobu obrzędów, pozostałościom tym – na mocy słów, wyrzeczonych przez Mistrza jasno i wyraźnie, - nadano rozmyślnie znaczenie niejasne, dostosowane do własnego, pełnego zawilóści poznania. –

Wszelako, to co w ten sposób powstało, dziś jest jeszcze pełne wartości, gdyż przechowuje szczątki starożytnej magii obrządku, które by inaczej zaginęło.

Jedynie dzięki tym resztkom dawnej magii obrządku niezliczone jednostki powiązane są nawet w czasach dzisiejszych z duchowością i pomoc duchową może ich osiągnąć, choć właściwe źródło tej pomocy

kryją szczelnie przed ich oczyma zasłony wzorzyste, na kształt arabesek prawdziwie splecione, którymi mit ich wiary potrafi osłaniać wszelką rzeczywistość ostateczną...

Słowa moje nie są przeznaczone dla tych, których taka forma wiary zadowala!

Niechaj starają się zachować co posiadają, owszem mogą być pewni, że droga, którą im każe kroczyć nauka ich wiary będąc częstokroć „drogą ogólną” i przez mroczne wiodąc niziny, jednakże w końcu, skoro już przebrną kiedyś przez królestwo złudnego pozoru, pozwoli im przecie dotrzeć do najwyższego celu – o ile na drodze pełni ufnej tęsknoty, ostatecznie do ducha zdążają. –

Lecz dla innych przeznaczone są moje słowa!

Dla tych, których żadna magia kultu nie dosięga, mniemają bowiem, że dawno wzniesli się ponad wykładnię, jakiej ów kult wymaga, jakkolwiek to, co niby daleki zew dzwonów rozbrzmiewa z liturgii tego kultu, od-

czuwają jeno jako przebrzmiałe świadectwo dawno minionych pokoleń.

Droga, którą zwiastuję, pozwala Szukającemu, co jej zawierzy, dotrzeć do krainy rzeczywistości, nie zważając jego pola widzenia murami, które wznieść potrafiła wiara, zrodzona z bojaźni serc opanowanych trwogą...

Każdy, kto na te drogę wstąpi, znajdzie kierownictwo niezawodne w samym sobie, niech tylko się uczyni godnym tego przez taką przemianę woli, która wszystkie siły jego duszy zjednoczy w niezmiennym dążeniu do najwyższego celu. –

Kto wszakże na drogę tę wstąpi, tak jak i wprzód usiłował bezskutecznie badać inne drogi - bądź ciekawością wiedziony, bądź też dla zbogacania swojej wiedzy ziemskiej – ten pozostawiony będzie samemu sobie i zgubi niebawem prawdziwy ślad drogi!

Podobnie owa nieskalana wyżyna nie ścierpi stóp tego, kto dotąd nie zdołał pokromić w sobie „zwierzęcia”, choćby wszystkim, co wniosło, siły swej duszy oddawać chciał w służbę. . .

Żadne układy z niesytymi nigdy popędami „zwierzęcia” nie są tutaj możliwe i żadne skutki niewolniczego służenia popędom odwrócić się nie dają! - - -

„Zwierzę” w człowieku będzie mu dostarczało codziennie tysiące niezbitych dowodów rzekomej „słuszności” swych popędów.

Głos „zwierzęcia” będzie roztaczał miłe pochlebstwa z rozmysłem będzie się starał zwieść człowieka jakoby to, na co mu pozwala, miało być rzeczą „błahą”, byleby tęsknota jego duszy nie była skierowana na duchowość...

Przy pomocy wszelkich podstępów stara się „zwierzę” władzę swą zachować, znosząc pogardę, nawet i pomiatanie swymi pragnieniami, jeśli tylko za taką cenę człowiek mu ulega. -

Kto jednak nie chce kiedyś ujrzeć, że droga, którą go przywieść miała do poznania siebie samego, kończy się ścieżką z głady, niech się wystrzega ufania głosowi „zwierzęcia”!

Niech będzie pełen dobroci dla zwierzęcia i umie powiedzieć: „Zaprawdę, dziękuję ci me zwierzę, żeś we mnie na tyle krzepkie, wszakże twe siły niechaj będą w moim władaniu !

- Wiedz: masz mi się odmieni ć i odtąd służyć mi ulegle, jak panu swemu ! „ -

Jak uderzenie gromu są dla „zwierzęcia” takie słowa – musi ono od nich skonać, - jednakże jak obrzydliwa liszka, umiera wprawdzie jako liszka by następnie zmartwychwstać jako barwny motyl, podobnie zgon „zwierzęcia” po to tylko jest potrzebny, by się ono przeobraziło w nową formę życia – uszlachetnione i w sobie prześwietlone ...

A kto był przedtem poddanym „zwierzęcia”, odtąd jest jego panem, któremu służy ono chętnie ze wszystkich sił swoich, odnowionych i wyszlachetnionych ! - - -

W tym samym cielem ziściły się jego „zgon” i zmartwychwstanie, a przecież wszystkie atomy tego ciała uległy duchowemu odrodzeniu !

Temu, kto w taki sposób potrafi przeobrazić w sobie „zwierzę”, życie „zwierzęcia” nie będzie już mogło stawać na przeszkodzie.

Zespoli się ono całkowicie z życiem ducha ! -

Jak pudło lutni daje rezonans dźwiękowy struny, tak ciało zwierzęce będzie człowiekowi służyło ku doprowadzeniu potęgi jego ducha do zupełnego rozkwitu.

Duch jedynie będzie sprawował wieczną władzę !

Ukrócona zostanie własna wola „zwierzęcia”, będąca wprzód duchowi nieustannym wrogiem i przeciwnikiem...

Dopiero wtedy zażegnane zostanie niebezpieczeństwo, bez ustanku grożące każdemu, kto się waży wdzierać na wyżyny, nim umarło i z martwych wstało w nim „zwierzę”, w pełnym świętej wspaniałości przeobrażeniu poddane woli ducha ! - -



Wprawdzie bywali zawsze ludzie, co duchowości swej świadomości, docierali do wysokich stopni nie będąc bezsprzecznie panami „zwierzęcia”, wszelako – niechaj was wielkość sławy doczesnej nie łudzi.

A n i j e d e n z nich nie osiągnął na tej ziemi najwyższego swego celu, a n i j e d e n nie przeżył w sobie – w trakcie żywota ziemskiego, w głębi najtajniejszej B o g a Ż y w e g o ! - - -

Wprawdzie duch ich objawił się w słowach pełnych wzniosłego dostojeństwa, lecz oni sami pozostawali w nieustannym rozdwojeniu aż do zgonu !

Kto umie wchłaniać w siebie pełne mądrości słowa tych, co doszli do wysokiego rozwoju duchowego, czyni dobrze, lecz zaprawdę niech nie obiera sobie ich żywotów za wskazówkę o ile chce osiągnąć pełnię świadomości swej najwyższej formy bytowania w boskości ! –

Nie mało było jednostek, wiodących życie w ukryciu, których imion wieść żadna nie wymieniła, które jednak wzniosły się nieporów-

nanie wyżej nawet od największego z tych, co wprawdzie potrafili wspiąć się na wysokie szczeble duchowe, lecz nie byli w stanie wyzwolić się z więzów „zwierzęcia”...

Jedynie ten, w kim „zwierzę” zostało przeobrażone i z duchem zespolone całkowicie – jedynie ten będzie nie tylko wyczuwał, lecz i przeżywał tajemnice we własnym, wyraźnym przeżyciu na jawie! –

A do takiego przeżywania może się rozewrzeć każda dusza.

Nie trzeba do tego wiary w mit, ani też nie jest potrzebny żaden kult z mitu powstały.

Gdy kult w najwyższej swej postaci staje się obrzędową magią, o codziennym życiu człowieka można powiedzieć, że wówczas dopiero nabiera wartości i dostojności, gdy człowiek dochodzi do poznania, że wszystkie jego czyny stają się źródłem zdarzeń magicznych, niezależnie od tego czy o tym wie, czy nie wie ...

Dopiero wtedy osiągnięta zostaje najwyższa forma życia, gdy każdą myślą, każdym słowem lub uczynkiem kieruje znajomość ich skutków w niewidzialnym świecie zdarzeń fizycznych, a następnie wiedza, że wszelkie impulsy oddziałują na naszą własną substancję duchową. - - -

Od zewnątrz tylko człowiek jest w stanie tak swoją głębię kształtować, by stała się zdolna do posłyszenia w sobie swej głębi najtajniejszej!

Nie ma nic zewnętrznego, co by można tu było sobie lekceważyć! -

Duch ludzki stał się w świadomości swojej obcy swej praojczyźnie własnego istnienia tylko przez myśli, mowę lub uczynki w tym świecie zewnętrznym i tylko stąd może bez trudności powrócić do siebie samego.

Wszelka zewnętrzność niech stanie mu się środkiem do osiągnięcia z powrotem głębi własnej!

W ten tylko sposób uczyni z całego świata zewnętrznosci użytek właściwy: - on, dla którego własne jego ciało jest na ziemi już „światem zewnętrznym” !

W dzisiejszych czasach, w więzach ziemskości tkwiących, wołają ludzie o „nowy mit” mając w istocie nowy kult na myśli ....

Lecz nie wcześniej ludzkość kult nowy posiada, aż magia w najwyższej świętości swej postaci przeniknie swymi promieniami całe życie ziemskie. -

Na miejsce mitu wnijdzie wówczas rzeczywistość ludzkiego bytu, z życia zaś zrodzi się przyszła magia kultu! - - -

## SPIS TREŚCI

UWAGA WSTĘPNA.....	5
DZIEŁO CZŁOWIEKA.....	7
MIT A RZECZYWISTOŚĆ .....	13
MIT A KULT .....	23
KULT JAKO MAGIA .....	30
MAGIA A POZNANIE.....	41
ŚWIATŁO WEWNĘTRZNE.....	53
WNIOSKI.....	63

## SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ  
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ  
KRÓLESTWO SZTUKI  
TAJEMNE ZAGADKI  
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ  
MARGINALIA  
O BEZBOŻNOŚCI  
STOSUNKI DUCHOWE  
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH  
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE  
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)